

Niebezpieczne oszczędności

5 sierpnia 2012

Tadeusz Pisarek, przewodniczący Zarządu Głównego NSZZ Pracowników Schronisk dla Nieletnich i Zakładów Poprawczych ostrzega, że oszczędności w sferze budżetowej odbijają się negatywnie na bezpieczeństwie w tych placówkach.

Jak informuje „Nasz Dziennik”, ich służba ochrony funkcjonuje bez uprawnień ustawowych. Minister sprawiedliwości nie posiada delegacji ustawowej do wydania rozporządzenia w tej sprawie. Strażnicy wielokrotnie próbowali zmienić tę sytuację, jednak za każdym razem byli ignorowani. M.in. w 2006 r. zorganizowane zostało spotkanie w Warszawie, w którym wzięli udział przedstawiciele strażników i służby więziennej z całej Polski. Wspólnie wypracowano gotowy projekt przekwalifikowania strażników w zakładach dla nieletnich. Ministerstwo nie zareagowało.

Trzeci rok z rzędu zamrożone są wynagrodzenia sfery budżetowej, w tym strażników. Ogólnopolski protest, podczas którego strażnicy zwracali uwagę na zagrożenia wynikające z ich pracy przy tak niskich zarobkach, przeszedł bez echa. Minister sprawiedliwości nie uwzględnił żadnego proponowanego przez strażników projektu ani żadnej uwagi dotyczącej funkcjonowania służb ochrony w zakładach poprawczych i schroniskach dla nieletnich.

Obecnie sytuacja tego rodzaju placówek jest dramatyczna. W tym roku zlikwidowano schroniska dla nieletnich w Łańcucie, Pobiedziskach i Stawiszynie. Pracę straciło ponad 190 osób. W większości mają one ok. 50 lat, z czego 30 przepracowały w schronisku – ich szanse na znalezienie zatrudnienia są więc nikłe. Rzekomym powodem likwidowania placówek była zmniejszająca się liczba nieletnich w schroniskach. Tymczasem, jak przekonuje Pisarek, nowych podopiecznych jest coraz więcej – za dużo względem liczby strażników. Przypomina, że przed

kilkoma dniami zmarł pracownik Schroniska dla Nieletnich w Chojnicach, który został ciężko pobity przez czterech wychowanków placówki. – „[...] dyrektorzy są zmuszeni do maksymalnego ograniczania liczby wychowawców i strażników, co jest zgodne z prawem, ale wbrew logice. Ta grupa podopiecznych z Chojnic należała do najgroźniejszej w placówce, czyli tzw. grupy interwencyjnej” – wyjaśnia.

Dodaje, iż wydarzenie w Chojnicach nie jest odosobnionym przypadkiem. Brak pieniędzy na zatrudnienie większej liczby strażników przekłada się na bezpieczeństwo zarówno pracowników, jak i podopiecznych ośrodków. Pisarek podkreśla, że placówkom brakuje nie tylko wsparcia finansowego, ale i nowego standardu szkolenia strażników. Uważa, że w tej sytuacji 50 proc. winy za tragedie, które się w nich zdarzają, ponosi ministerstwo.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)